

# KATYŃ

Problemy

i

zagadki

Dedykowane

JÓZEFOWI CZAPSKIEMU



**ZESZYTY KATYNSKIE nr 1**

**ZESZYTY KATYNSKIE** ukazują się z inicjatywy  
Niezależnego Komitetu Historycznego  
Badania Zbrodni Katyńskiej  
**W A R S Z A W A**

**Redaktor: Jerzy Jacki**

**Projekt okładki: Krystyna Tarkowska**

**Copyright by ZESZYTY KATYNSKIE**

**Copyright by Wydawnictwo PoMOST**

## SPRAWOZDANIA – RECENZJE – NOTY

OSWIADCZENIE AGENCJI TASS  
nadane w piątek, 13 kwietnia o godz. 14.30

Na spotkaniach między przedstawicielami radzieckiego i polskiego kierownictwa oraz w szerokich kręgach społecznych od dłuższego czasu podnoszony jest problem wyjaśnienia okoliczności śmierci polskich oficerów internowanych w 1939 r. Historycy obu krajów przeprowadzili szczegółowe badania tragedii katyńskiej, włącznie z poszukiwaniem dokumentów.

W ostatnim czasie radzieccy archiwiści i historycy odkryli niektóre dokumenty o polskich żołnierzach, którzy znajdowali się w obozach NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Wynika z nich, że w kwietniu i maju 1940 r. z około 15 tys. polskich oficerów przetrzymywanych w tych obozach 394 zostało przeniesionych do obozu w Griaźowcu. Zasadniczą zaś część "została oddana do dyspozycji" zarządom NKWD, odpowiednio obwodów: smoleńskiego, wołoszówogradszkiego i kalinińskiego i nigdy później nie była wspominana w sprawozdaniach NKWD.

Ujawnione materiały archiwalne w całości pozwalają na wniosek o bezpośredniej odpowiedzialności za zbrodnię w lesie katyńskim Berii, Mierkułowa i ich pomocników.

Strona radziecka, wyrażając głębokie ubolewanie w związku z tragedią katyńską, oświadcza, że jest ona jedną z ciężkich zbrodni stalinizmu.

Kopie znalezionych dokumentów zostały przekazane stronie polskiej. Poszukiwanie tych materiałów trwa.

(Tekst PAP-a, za: "Gazeta Wyborcza", nr 89 z 17 kwietnia 1990).

W związku z tym komunikatem TASS-a ukazały się oświadczenia Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej i Instytutu Katyńskiego w Polsce (zob. w niniejszym zeszycie s. 15). Niżej publikujemy m.in. oświadczenie Lecha Wałęsy oraz notę omawiającą głosy prasy sowieckiej.

### OSWIADCZENIE RZECZNIKA RZĄDU RP MAŁGORZATY NIEZABITOWSKIEJ

Nastąpił długo oczekiwany moment uznania przez ZSRR odpowiedzialności za zbrodnię dokonaną na polskich oficerach w Katyniu. Wydarzenie, które miało miejsce 50 lat temu w lasach smoleńskich niezwykle boleśnie zaciążyło na stosunkach między naszymi narodami.

Rząd premiera Mazowieckiego od początku miał świadomość, że ułożenie z ZSRR na zasadach partnerstwa i prawdziwej przyjaźni niemożliwe będzie bez wyjaśnienia tej sprawy.

Uznając znaczenie oficjalnego oświadczenia strony radzieckiej oczekujemy wyjaśnienia wszystkich "białych plam" w naszej wspólnej historii, których symbolem dla nas Polaków jest zbrodnia katyńska.

(Tekst za: "Gazeta Wyborcza", jw.).

### OSWIADCZENIE LECHA WAŁĘSY

Uznanie odpowiedzialności ZSRR za mord na 15 tysiącach oficerów polskich jest długo oczekiwanym przez społeczeństwo polskie aktem moralnej sprawiedliwości. Problemami dużej wagi społecznej pozostają nadal nie uregulowane kwestie:

- ukarania winnych zbrodni ludobójstwa;
- materialnego zadośćuczynienia krzywdom ofiar i osób im bliskich;
- swobodnego dostępu do miejsc leżących na terenie ZSRR, a dla Polaków emocjonalnie ważnych.

Ufam, że problemy te zostaną należycie docenione przez odpowiednie władze radzieckie.

(Tekst za: "Gazeta Wyborcza", jw.)

### POSŁANIE PRYMASA POLSKI KARDYNAŁA JOZEFA GLEMPA odczytane po połowej mszy św. w Warszawie.

Katyni w 50 rocznicę tragicznego wydarzenia staje się znakiem siły zła, ale i jego ostatecznej przegranej. Złość i zacięłość kiedyś przybiły Chrystusa do krzyża, ale ON zmartwychwstał w chwale. Prawda Chrystusa odzwierciedla się w wiernych. Także do naszych ojców i dziadów pomordowanych w Katyniu wraca pamięć i chwała, bo oddali swoje życie za to, kim byli. A byli Polakami świadomymi swych obowiązków względem ojczyzny i wyznawanej wiary.

A przecież Katyni, to tylko część prawdy. Pozostają jeszcze nie znalezione cmentarzyska pomordowanych jeńców ze Starobielska i Ostaszkowa. Do pełni prawdy trzeba dodać, że okrucieństwo sięgnęło także Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, samych Rosjan i wiele innych narodów.

Sosny szumiące nad Katyńskim krzyżem wzywają, aby człowiek uznawał godność drugiego człowieka. Aby ludzie tak organizowali życie społeczne, iżby nie pojawiła się nigdy nienawiść i pogarda dla drugiego człowieka.

### OSWIADCZENIE RZĄDU RP NA UCHODZSTWIE

W dniu 12 kwietnia sowiecka agencja prasowa TASS powiadomiła, że to NKWD zamordowało w roku 1940 około 15 tysięcy polskich jeńców wojennych, głównie oficerów.

Rząd RP na Uchodźstwie przyjął to sowieckie przyznanie się do ohydnej zbrodni jako osiągnięcie celu naszych długich starań o ustalenie winowajców dla pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Gdy w roku 1943 Rząd RP w Londynie zwrócił się o zbadanie tej sprawy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Sowiety zerwały z nami stosunki polityczne i wkrótce potem narzuciły Polsce zbrodniczy reżym komunistyczny. Od tego masowego mordu rozpoczęło się zniewolenie, z którego Polacy otrząsnęli się dopiero w ubiegłym roku. Ów mord łączy się zwykle z Katyniem, gdzie odnaleziono ciała około 4500 zabitych jeńców więzionych w Kozielsku.

Domagamy się obecnie wskazania dotąd nieznanych miejsc kaźni dalszych dziesięciu tysięcy jeńców z Ostaszkowa i Starobielska. Chcemy im wszystkim zapamięć pogrzeb wojskowy i uczcić ich hołdem Narodu Polskiego.

Domagamy się oficjalnych i uroczystych przeprosin ze strony władz sowieckich. Żądamy od Związku Sowieckiego odszkodowań materialnych dla najbliższych członków rodzin pomordowanych.

Domagamy się ponadto ujawnienia nazwisk i ukarania wszystkich obywateli sowieckich, którzy brali udział w pobieraniu decyzji, planowaniu i wykonaniu tej potwornej zbrodni.

Powyższe postulaty niestety nie wyczerpują całego rachunku ludnościowych strat zadanych Polsce przez Sowietów. W szczególności nie możemy zapomnieć około 2 milionów rodaków deportowanych w okropnych warunkach w latach 1940-1941 w głąb Związku Sowieckiego, skąd tylko niewielka część się wydostała. Nie możemy też pominąć strasznego losu tysięcy żołnierzy Armii Krajowej bezprawnie wywiezionych do ZSSR w latach późniejszych.

Chcemy znać nazwiska wszystkich obywateli polskich zabitych, zamęczonych i zmarłych na nieludzkiej sowieckiej ziemi.

Żądamy odszkodowań dla ich rodzin oraz zadośćuczynienia dla Narodu Polskiego za ich trud i znój - krwawo wymuszony przez Sowietów w ciągu wielu lat prześladowań.

Edward Szczepanik

Prezes Rady Ministrów Rządu RP na Uchodźstwie

Londyn, 13 kwietnia 1990 r.

(Tekst za: "Rzeczpospolita Polska" (Londyn), nr 4 z kwietnia 1990).

"TAK JAKBY PRZEZ ZĘBY"  
Rosjanie o oświadczeniu TASS-a

"Bez sądu nad kłamstwem nie ma gwarancji,  
ze znów czegoś się nie ukryje u nas..."  
Redakcja "Moskowskich Nowosti"

Komunikat TASS-a, stwierdzający, że zbrodnia katyńska była dziełem NKWD, był szeroko omawiany w części prasy sowieckiej. W komentarzach

gazet znalazło wyraz zarówno uczucie ulgi, iż władze ZSSR zdecydowały się wreszcie ujawnić prawdę ("Przyznali się, na koniec przyznali się, o Boże, przyznali się" - krzyczał L. Pocziwałow w "Litieraturnoj Gazetie"), jak i zaniepokojenie, czy za tym oświadczeniem nastąpią dalsze, konieczne konsekwencje - ujawnienie okoliczności i wszystkich miejsc zbrodni oraz ukaranie winnych.

Słynna już gazeta "Moskowskije Nowosti", szczególnie zasłużona w odkrywaniu i analizowaniu zbrodni stalinowskich, poświęciła komunikatowi TASS-a specjalny artykuł redakcyjny. Przypomniano w nim, że to właśnie na łamach "Moskowskich Nowosti", poczynając od 1989 r., było prowadzone "dziennikarskie <dochodzenie> w sprawie Katynia", które prowadził osobiście polityczny komentator dziennika, Gennadij Zaworonkow. Odpowiadając na pytanie, dlaczego tak długa była droga do prawdy, redakcja stwierdza, iż w całym tym "dziennikarskim <dochodzeniu>" nie opuszczało jej uczucie, iż ktoś i dziś, mimo upływu półwiecza, stara się ukrywać stalinowskie zbrodnie. "Nie tylko nam nie pomagano w ujawnieniu prawdy, ale cały czas przeszkadzano, bądź wskazując drogę donikąd, bądź krzykiem i łajaniem starano się zmienić białe plamy na brudne". Redakcja stawia w związku z tym szereg zasadniczych pytań, dotyczących zarówno przeszłości sprawy katyńskiej (np. czy komunikat komisji Burdenki był "świadomym falsyfikatem"), jak i aktualnych okoliczności wspomnianego "dziennikarskiego <dochodzenia>". Dlaczego świadectwo Kriwoziercewa, bezpośredniego uczestnika ekshumacji zwłok dokonywanej przez Niemców wywołały gniew "na górze" i ściągnęło "gromy" na redaktora "Moskowskich Nowosti"? Dlaczego śladami dziennikarza spotykającego się z pozostałymi przy życiu pracownikami NKWD szli dzisiejsi funkcjonariusze KGB ze Smoleńska strasząc starych ludzi "surowymi karami"? Czy była to inicjatywa resortu, czy osobista szefa KGB ze Smoleńska, gen. Anatolija Sziwerskich? Jak to się stało, iż dokumenty odnaleźli niemal przypadkowo historycy, a nie powołana do zbadania tej sprawy sowiecko-polska komisja? Wiele dowodów, jakie otrzymała redakcja "Moskowskich Nowosti", zawdzięcza pomocy mjr KGB ze Smoleńska, Olega Zakiriowa, i niewiele brakowało, a stanąłby on za to przed sądem oficerskim. Redakcja wymienia tu wiele osób (Michaił Kriwoziercew, Iwan Nozdriew, Kirył Borodienko, Iwan Titkow i jego żona Tatjana oraz wnuk Siergiej), które nie ugięły się pod naciskami lub restrykcjami i wykazały ludzką godność, za co redakcja składa im "niski pokłon". W zakończeniu artykułu "Moskowskije Nowosti" wzywają do pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy do ostatniego dnia zasłaniali sprawę tajemnicą.

W "Litieraturnoj Gazetie" komunikat TASS-a skomentował L. Pocziwałow, pisarz i publicysta znany ze swych przyjaznych uczuć do Polski i Polaków, w artykule *Popiёт Katynia*, zaczynającym się od cytowanych już wyżej słów: "Przyznali się, na koniec przyznali się, o Boże, przyznali się, wiedzieliśmy wcześniej, że to nastąpi... Katyń wszedł w moje życie". W swym artykule Pocziwałow zwrócił krytycznie uwagę, że w komunikacie TASS-a słowa żalu za dokonaną zbrodnię zostały wypowiedziane "tak jakby przez zęby".

Również i od naszego prezydenta, Michaiła Gorbaczowa – stwierdził – można było oczekiwać (w przemówieniu na spotkaniu z prezydentem W. Jaruzelskim) "większej emocji", kiedy mówił o Katyniu. "Przecież po pomordowanych zostali rodziny, bliscy... Oni czekali na takie słowa".

"Czy możemy nadal uważać, że nic się nie stało?" – pytały "Moskowskie Nowosti" w redakcyjnym komentarzu. Podzielamy zaniepokojenie naszych moskiewskich przyjaciół. Zbrodnia katyńska jest zbrodnią ludobójstwa i nie można jej skwitować zdawkowym komunikatem. Po ujawnieniu zbrodni musi przyjść ukaranie winnych i zadośćuczynienie rodzinom czy spadkobiercom ofiar. Warto tu przypomnieć, co w tej sprawie pisali w kwietniu 1980 r. w swym oświadczeniu sowieccy dysydenci i działacze emigracyjni (m.in. Andriej Amalrik, Władimir Bukowski, Natalia Gorbaniewska, Władimir Maksimow, Wiktor Niekrasow): "Jesteśmy przekonani, że bliski jest już dzień, w którym nasz naród odda to, co im należy, wszystkim uczestnikom tej tragedii, zarówno katom, jak ofiarom: jednym w miarę ich zbrodni, drugim w miarę ich męczeństwa".

Jerzy Jacki

#### 50 LAT PO ZBRODNI – W KATYNIU I MOSKWIE

W 50 lat po zbrodni katyńskiej, w kwietniu 1990 r. (11 – 27 kwietnia) na zaproszenie rosyjskiej grupy "Memoriału" wyjechała do Moskwy i Katynia grupa historyków polskich, w tym historyków i działaczy Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej. Jako jeden z zaproszonych uczestników chciałbym przedstawić niektóre wydarzenia tych dni z mojej własnej tylko perspektywy i z konieczności w kronikarskim skrócie. Nie zostały jeszcze niestety opracowane rzeczy najważniejsze – stenogramy z wystąpień historyków rosyjskich w sprawie odkryć archiwalnych. Na ten temat więc tylko kilka najważniejszych wiadomości.

22 kwietnia wieczorem odnajdujemy się na Dworcu Białoruskim przed wagonem sypialnym do Smoleńska. Z polską grupą jadą także członkowie "Memoriału" – Rosjanie, historycy. W rozmowach nawiązujemy bliski kontakt, wymieniamy informacje i poglądy na tę jedną przede wszystkim sprawę – sprawę Katynia. Nie pamiętam wszystkich nazwisk, ale pamiętam szczególną atmosferę i ton rozmów.

Piąta rano, przechodzimy kładkami nad peronami przed dworzec Smoleński. Tam czeka na nas grupa młodzieży z transparentami zawieszonymi na piersiach i plecach. Przyszli na powitanie Polaków i Rosjan z "Memoriału". Satyryczny plakat piętnujący pakt Robbentrop – Mołotow. Inny, którego tekst przejmuję mnie do głębi: "Polacy, nie mamy prawa prosić was o przebaczenie". Robimy zdjęcia, podchodzimy, witamy młodych ludzi. Dziewczyna trzyma biało-czerwony sztandar spowity kirem. Idziemy na śniadanie, a po nim jedziemy do Katynia, dwoma małymi autobusami, jakich nie widuje

się w Polsce, typ stary, mieszczący po trzydzieści osób. Myśl, od razu: czy taki właśnie autobus widział Swianiewicz na stacji w Gniezdowie?

Gdy dojeżdżamy do Katynia, do lasu, widzimy na szosie smoleńskiej dochodzącą tam grupę młodych ludzi z transparentami sprzed dworca – przeszli piechotą 15 kilometrów, trzykrotnie zatrzymywani przez milicję. Wychodzimy im na przeciw. Miał nas przywitać ks. Zdzisław Peszkowski. To jeden z ocalałych, wtedy młody ułan, wywieziony z Kozielska wraz z grupą do Griazowca, dziś duchowny i profesor w Stanach Zjednoczonych. Ksiądz zamysła pełnić służbę duchową w lesie katyńskim. Nie ma księdza, jak się okazuje chwilowo, młody pop, który przyjechał z nami przejmująco odśpiewuje prawosławną ofiarę. Idziemy do lasu, z całą wiedzą o topografii historycznej i obecnej lasu katyńskiego. Za świeżym, drugim już ogrodzeniem, na którym znajduje się napis: Sanatorium dziecięce – widać ślady dawnych wykopów. I mnie, i specjaliście od topografii katyńskiej, inż. Pińkowskiemu wydaje się, że to jest właśnie teren tzw. grobów pierwotnych z 1940 r. i ekshumacji w 1943. Zgadza się odległość. Widzę także zabudowanie drewniane, przypominające mi tamto, widniejące obok grobów na zdjęciach z 1943 roku. Musimy jednak odejść, argument strażnika, że poszczuje nas psami, nie wydaje się tylko teoretyczny. Gdy wracamy, odnajduje się ks. Peszkowski, odprawia "żołnierską" mszę św., najniezwyklejszą ofiarę, jakiej słuchałem w życiu. Taką jest charyzma tego kapłana. Polacy i Rosjanie podnoszą chusteczki do oczu.

W Gniezdowie rozmowa z Michaiłem Kriwoziercewem, jednym ze świadków z filmu Marcellego Łozińskiego. Jest jego córka, Tamara. Zadajemy inne niż w filmie, nowe pytania. Staruszek boi się: "żeby znów mnie nie wywieźli na Bietomor-kanal!" Pani Tamara mówi: "nie bój się, ciebie już nigdzie nie wywieżą". Wie o losie Iwana Kriwoziercowa w Anglii, w roku 1947, ale nie jest to jego krewniak: "niejeden był Kriwoziercew we wsi". Pamięta jeszcze Kozielskich, właścicieli lasu katyńskiego sprzed rewolucji, Polaków. Pani Tamara mówi o *czornych woronach* kursujących po katyńskim lesie, i o tym, że las w czasie jej dzieciństwa nie był jeszcze ogrodzony (przedtem był ogrodzony tylko teren przylegający do willi NKWD).

Na stacji w Gniezdowie nie potrafimy "zorientować" zdjęcia lotniczego zamieszczonego w *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów*<sup>1</sup>. To nie jest zdjęcie budynku dworca, raczej magazynów, ale topografia musiała ulec gruntownym zmianom. Tu należałoby przyjść niejeden raz ze starymi mieszkańcami wsi.

Następnego dnia w Moskwie rozpoczyna się historyczne sympozjum "Memoriału" w nowoczesnym budynku Kino-Centrum. Za dwa dni otworzy się tam wystawa katyńska. Nowoczesność i okazałość budynku nie powinna nas mylić. Impreza nie jest w żadnej mierze związana z oficjalnym czy państwowym życiem publicznym. Jest dziełem grupy społeczników, dziełem prywat-

<sup>1</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, wyd. X, Londyn 1982 (Mapa rejonu Katyń-Gniezdowo).

nym jakby, choć przez swe tendencje tak znaczącym. To dzieło nowej, sprawiedliwej Rosji. Mówią historycy i archiwiści rosyjscy: Lebiediewa, Zajcewa. Duża waga odnalezionych dokumentów. Nie są one dla nas Polaków potwierdzeniem zbrodni, bo takiego potwierdzenia nie potrzebujemy, ale jednak odchyleniem jej kulis, zaglądnięciem w archiwa samego mordercy.

Zdaje mi się chwilami, że śnię: to, co odkrywaliśmy z takim trudem, różne szczegóły, tutaj są oczywiste, zapisane na papierze dokumentów. Mimo to, jak stwierdzają historycy rosyjscy, archiwa najważniejsze: KGB, czyli dawnego NKWD, pozostają zamknięte, a nawet nie wiadomo, czy są tam jakieś dokumenty, czy zostały zniszczone. "Musimy się zjednoczyć – słyszę od jednego z historyków – nam nie dadzą może już nic więcej, wam też nie. Ale może uda się razem". Pani Lebiediewa uznaje zbrodnię katyńską za akt ludobójstwa, a agresję 17 września za naruszenie umów międzynarodowych. Nie brak polemik. Andrzej Werner przypomina jednemu z oficjeli sowieckich, że jeszcze dwa lata temu uznawał Katyń za zbrodnię niemiecką, co wołałby dziś ukryć.

Dowiadujemy się, że w archiwach leżą nawet pojedyncze wzruszające listy od rodzin do oficerów polskich. Ale za najważniejszą uważam wiadomość, że każdy z polskich oficerów na wniosek funkcjonariuszy NKWD: Berii, Mierkułowa i Soprunienki – był osądzony przez specjalne sądy NKWD, tzn. "osoboje sowieszczanie". Każdy zginął nie tylko od osobnej kuli, ale i z powodu osobnego wyroku. Soprunienko chciał objąć sądami trójkę, czyli "osobowo sowieszczaniną" także oficerów z Kozielska II, ale nie doszło do tego i zostali wysłani pod Murmańsk, do przymusowej pracy. W większości więc ocalili. Dowiadujemy się też, jaki był "klucz" ocalenia i wysłania do Griazowca. Było wiele kluczy obejmujących poszczególne grupy oficerów: wnioski niemieckie, litewskie i inne. Te materiały będą opublikowane. Ale jedną z grup byli oficerowie, którzy zostali skaptowani przez NKWD do pełnienia roli agentów (grupa ponad 100 osób). Tak przynajmniej twierdzą dokumenty NKWD. Ile prawdy w poszczególnych zapisach, a ile szantażu i prowokacji, nie da się dziś już sprawdzić, niewielu jest żyjących. Znamy oczywiście pewną ilość nazwisk tych, którzy publicznie "poszli na współpracę".

Historycy rosyjscy wyrażają przekonanie, że pewne egzekucje mogły być dokonywane także w podziemiach NKWD w Smoleńsku (na pewno odbywały się tam egzekucje obywateli sowieckich). Osobiście wątpię w tę wersję, jeśli chodzi o polskich oficerów, chyba że potwierdzi się szczegółowymi dowodami – rozładowywanie oficerów w Smoleńsku o wiele bardziej musiałoby zwrócić uwagę ludności, pozostawałby także transport tak wielkiej ilości zwłok (por. też moje sprawozdanie w niniejszym zeszycie z artykułów ogłaszanych w "Moskowskich Nowostiach").

Już na początku października 1939 r. Beria rozkazywał systematyczne śledztwo więzionych oficerów. Już w lutym były decyzje rozstrzelania oficerów KOP, sędziów, oficerów wywiadu (którzy nie poszli na współpracę). Już w połowie marca były plany zorganizowania transportu dla deportacji na

miejsce rozstrzelań. Spada tajemnica z wielu spraw, wiemy jak nazywał się ów pułkownik, który wyłączył prof. Swianiewicza na stacji w Gniezdowie: Stiepanow. Dowiadujemy się, że jednocześnie z decyzjami o losie oficerów – sporządzano – także na podstawie korespondencji – spisy rodzin oficerów, które należy deportować. Coraz to nowe dostrzegamy kółka w ogromnej maszynierii zbrodni.

O prawie 100 osobach wysłanych przez Juchnow do Griazowca zdecydował osobiście sam Mierkułow. Są też dokumenty oceniające stan psychiczny oficerów pozostawionych w obozie, już w czasie trwania deportacji i egzekucji. Jak wiemy o tym także z pamiętników ocalałych, nastroje nie były wcale najgorsze. Jednym z motywów zbrodni według historyka rosyjskiego – może dotyczy to raczej terminu egzekucji – była potrzeba opróżnienia obozów w związku z planowaną okupacją krajów bałtyckich, gdzie miano przejąć obozy internowanych oficerów polskich.

Dziennikarz Abarinow, który ogłosił w "Medicinskoj Gazetie" listy do Kalinina i Mołotowa z okresu montowania komisji specjalnej (dokumenty kompromitujące Burdenkę), mówi z naciskiem, że ogłoszenie wiadomości o "dopiero co odkrytych dokumentach" jest jeszcze jednym bluffem sowieckiej władzy, ostrzega przed fałszerstwami. Mówią jeszcze inni świadkowie. Jeden z nich widział zimą 1941/42 eszelony, z których wyrzucano zamrożone zwłoki polskich oficerów!

Odbieramy wrażenie, że widzimy przystawiony czubek góry lodowej, ale nie wiemy czy uda się odkryć i zobaczyć resztę. Niektórzy z naszych rozmówców wyrażają przekonanie, że dokumenty z archiwów KGB nie będą udostępnione, a może i zostaną zniszczone.

Przeprowadzam różne rozmowy w kuliach. Mój rozmówca, nie mający wątpliwości co do sensu i rozmiarów zbrodni NKWD, wyraża przekonanie, że przewodniczący sowieckiej Komisji Specjalnej z 1944 r., Burdenko, mógł wierzyć w to, pod czym złożył podpis: że zbrodni dokonali Niemcy. Na moje słowa, że jestem przekonany o cynizmie Burdenki, wysuwa się kontrargument o indoktrynacji, jaka wówczas panowała. W polemice z historykiem mówię: jest prawda archiwów, ale jest także, bezpośrednio dostępna, prawda życia. Musiał ją posiadać i Burdenko, spowiadający się na łożu śmierci ze swojej winy przyjacielowi. I tutaj nagle widzę, jak bardzo działała w ZSSR – i działa niewątpliwie nadal, choć w mniejszym stopniu – blokada informacyjna. Obiegu informacji nie da się szybko odbudować. Okazuje się, że rozmówca mógł nie wie o istnieniu wydanej w 1943 r. niemieckiej "białej księgi" w sprawie mordu katyńskiego: *Amliches Material*.... Prawdopodobnie historycy sowieccy nie mieli także okazji zapoznać się gruntownie z tysiącami stron dokumentu komisji Kongresu amerykańskiego, jeśli w ogóle o nim słyszeli. Stąd wniosek, że część społeczeństwa sowieckiego naprawdę mogła wierzyć, że prawdę odkryto nagle i w archiwach... Tak właśnie funkcjonuje spadek ustroju totalitarnego.

Nie sposób tu wymienić nawet wszystkich referentów ze strony polskiej i rosyjskiej, nie dysponuję w tej chwili dokładnymi stenogramami referatów

i głosów w dyskusjach. Ja sam mówiłem o paraleli totalitaryzmu sowieckiego i nazistowskiego, o technologii zbrodni sowieckiej, o tym, że obok symbolu Oświęcimia w technologii zbrodni istnieje symbol Katynia. Mówiłem wreszcie o niebanalności sowieckiego zła (te tezy częściowo znajdzie czytelnik w ostatniej części mojego eseju *Katyn - ostatnia droga*. Prof. Madajczyk mówił o okolicznościach zbrodni katyńskiej, a prof. Ajnenkiel o "prehistorii Katynia". Sądzę, że relacje o wystąpieniach będą uzupełniane i ogłaszane.

Z kolegą z Niezależnego Komitetu Stanisławem M. Jankowskim i inż. Pięnkowskim udajemy się także do redakcji "Moskowskich Nowosti" na spotkanie z Gennadijem Zaworonkowem, który od roku nieustrudzenie ogłasza artykuły o Katyniu w swoim piśmie. Dowiadujemy się, że ślady oficerów ze Starobielska prowadzą pod Charków, ale wymienione zostają nie Dergacze, lecz Czornaja Doroga. Ślady Ostaszkowa wiodą podobno pod Kalinin, a więc Bołogoję byłyby tylko stacją etapową. Tyle jeszcze znaków zapytania. Omówienie artykułów Zaworonkova i ważnych informacji w nich zawartych publikujemy tu osobno.

Rozmówcy rosyjscy, z którymi spotykaliśmy się, podkreślali także, że należy się spieszyć z poszukiwaniami, zwłaszcza w terenie. Różne rzeczy mogą ulec zniszczeniu i znane są wypadki naruszania grobów (nie wiemy dokładnie jakich i gdzie). Z tego wyciągnął wnioski nasz Komitet w pilnej nocy wysłanej do Polskiego MSZ-u.

Odkonano także spotkanie z deputowanym do Rady Najwyższej Ilią Zasławskim. To właśnie ten młody deputowany złożył interpelację w sprawie braku odpowiedzi na list polskiego Prokuratora Generalnego do prokuratury sowieckiej. Zasławski popiera nasze dążenia i wysiłki do odkrycia całej prawdy.

Już po zakończeniu sympozjum, wieczorem, uczestniczę wraz z prof. Czesławem Madajczykiem w spotkaniu z ludnością Moskwy w polskim centrum kultury w Moskwie. Profesor omawia dzieje sprawy Katynia, ja zaś odczytuję Oświadczenie Niezależnego Komitetu w związku z komunikatem TASS-a (tekst oświadczenia zamieszczamy osobno). Padają pytania z sali, także o stosunek komunistów polskich do sprawy Katynia. Przypominam wątpliwe zaangażowanie w tę sprawę kierownictwa sowieckiego i wypowiediam zdanie, powtórzone potem przez prasę polską w korespondencji z Moskwy, że oczekiwaliśmy daremnie gestu ze strony prezydenta Gorbaczowa, aby udał się do lasu katyńskiego i tam - wzorem Willi Brandta sprzed pomnika getta warszawskiego - padł na kolana. Byłby to gest podnoszący jego prestiż. Warto przypomnieć, że takie właśnie zdanie zdjęła mi polska cenzura z artykułu ogłoszonego w roku ubiegłym w "Tygodniku Powszechnym".

Jeden z mówców rosyjskich na sympozjum określił tak długo istniejącą niemożność kierownictwa sowieckiego, aby przyznać się do winy, mianem syndromu "chirurgicznego": "tak właśnie odwleka się nieprzyjemną operację czy rwanie zęba".

Ostatni dzień upamiętnienia 50 rocznicy zbrodni: otwarcie w hallu wystawowym Kino-Centrum wystawy katyńskiej, będącej częściowym przeniesie-

niem krakowskiej wystawy "Zginęli w Katyniu". Przemawia nasz kolega z Komitetu Niezależnego Stanisław M. Jankowski, komisarz i organizator tamtej wystawy (wraz z muzeum fotografii w Krakowie). Mówi o dobrej woli i duchu współpracy naszych rosyjskich kolegów. Ale podkreśla także nie zawsze piękne kulisy polityczne ogłoszenia decyzji o "przyznaniu się". Wolelibyśmy, mówi, aby to pani Lebediewa zawiozła te materiały do Polski a nie gen. Jaruzelski z Jaremą Maciszewskim, członkiem dawnej partyjnej komisji. Są na sali dziennikarze sowieccy, udzielamy wywiadów dla "Memoriału", dla radia i telewizji moskiewskiej.

Na koniec chciałbym tu wskazać na pracę jeszcze jednego poszukiwacza katyńskich materiałów. Przez cały czas, od pierwszego dnia, od wyjazdu do Katynia, pracuje niezmordowanie nasz kolega radiowiec, z programu III Polskiego Radia z Krakowa, Edward Miszczak. Materiały nagrane przez niego, zebrane wywiady są tak imponujące, że potrzeba jeszcze pewnego czasu, aby mogły zostać przetłumaczone i opublikowane. On sam, w Polsce autor co najmniej 200 nagrań rozmów ze świadkami w sprawie katyńskiej i autor wielu audycji radiowych na ten temat (także z Stanisławem M. Jankowskim), przyczynił się bardzo do rozszerzenia naszej wiedzy o sprawach katyńskich.

Wyjeżdżamy z Moskwy z poczuciem, że stało się coś istotnego, ważnego, że wobec Katynia nie stoimy już tylko przed rosyjskim murem, czekając na wiadomości i oświadczenia z drugiej strony tego muru. Jesteśmy po tej stronie, po której jest także wielu Rosjan, którzy wyciągają do nas dłonie, jak ci młodzi chłopcy i dziewczęta ze Smoleńska. Istnieje grupa "Memoriału", która zorganizowała to ważne spotkanie, wydała piękny afisz i zorganizowała publiczną wystawę. I istnieją jeszcze liczni, liczni Rosjanie i ludzie z ZSSR, którzy zrzucają z siebie jarzmo totalitaryzmu, dokonują trudnego procesu destalinizacji, tak jak Niemcy dokonywali denazyfikacji. Nie stoimy na przeciw, jesteśmy razem, obok siebie. Oni biorą odpowiedzialność za to, czego dokonał stalinizm przy udziale także rosyjskiego narodu. Biorą na siebie ten ciężar, który dodaje się do potwornego ciężaru eksterminacji dokonanej przez stalinizm i na samym narodzie rosyjskim i innych narodach ZSSR. Nie wiem, czy choć jeden z naszych gospodarzy i rozmówców pochodził z rodziny oszczędzonej w represjach i eksterminacjach. Mieliliśmy w przeszłości także wspólnego wroga. A teraz możemy próbować sobie pomóc. Liczymy na ich pomoc także w odkrywaniu ciemnych jeszcze kart katyńskiej zbrodni.

Jacek Trznadel

## MANIPULACJA KATYNIEM

Przez 50 lat odbywała się manipulacja fałszem w sprawie Katynia. Czy znaczy to jednak, że niemożliwa jest manipulacja prawdą? Takie właśnie pytanie musiałem sobie zadać, gdy wziąłem do ręki zaproszenie na: "Uroczystą mszę polową i apel poległych, poświęcone pamięci ofiar zbrodni popełnionych na narodzie polskim w czasie II wojny światowej". Zaproszenie podpisało Ministerstwo Obrony Narodowej i Generalny Dziekanat Wojska Polskiego. Zdziwienie budziło urządzenie apelu akurat 1 kwietnia, ale od lepiej poinformowanych dowiedziałem się, że w "piśmie przewodnim" była mowa, że w czasie uroczystości zostanie położony "mocny akcent na Katyniu" (w kwietniu zaczęły się eksterminacje). Kiedy lawiny uniknąć się nie da, można jeszcze wyskoczyć na jej czoło. Wiadomo było, że w 50 rocznicę zbrodni katyńskiej społeczeństwo polskie spontanicznie wyrazi swoją pamięć o zamordowanych.

Aby jednak nadać temu świętu charakter zgodny z rangą wydarzenia Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej skierował miesiąc wcześniej pismo do premiera na ręce ministra Halla. Byliśmy przekonani, że 50 rocznica tej tragedii narodowej, jednej z największych w dziejach Polski, powinna mieć oprawę szczególną i wyjątkową. Także dlatego, że nigdy jeszcze w kraju rocznica ta nie była czczona oficjalnie. Postulowaliśmy protektorat najwyższy: rządu i parlamentu. Odpowiedź przyszła, wymijająca: że "ewentualnie" Rada Pamięci powoła komitet obchodu. Były i akcenty ostrzegające, bo przecież to "polityka". Ostrzegał także telefon od bardzo wysokiej osobistości za krytykę ZSSR i od wysokich urzędników z powodu krytyki rządu. Ale to już rozgrywki mniej interesujące szerokie kręgi czytelników. W końcu protektorat nad uroczystościami katyńskimi objął tylko parlament.

Można jednak powiedzieć, że mimo wszystko podczas uroczystości na Pl. Zwycięstwa padły słowa Katyń i NKWD, Kołyma i Żubianka. Ale to, co byłoby dawniej oszałamiającym zwycięstwem społecznej opinii, nie mogło już w chwili obecnej zadowolić. Od ujawnienia prawdy przez sprawców dzieliło nas tylko parę dni, tym bardziej nie wolno było w dziedzinie tradycji i pamięci narodowej zawierać konformistycznego kompromisu z nomenklaturą prawdą historyczną. Nomenklaturowa prawda – brzmi to jak dziwolaż, a jednak ten potworek istnieje. Chęć wtopienia rocznicy Katynia w pamięć o wszystkich, którzy zginęli w wyniku II wojny, to jest ta sama tendencja, która królowała w poczynaniach niesławnej komisji partyjnej od "białych plam".

Oficerowie polscy w ZSSR zginęli z rąk NKWD, wydani policji politycznej przez Armię Czerwoną – nie w czasie wojny, lecz w czasie pokoju. ZSSR nie był wtedy w stanie wojny z żadnym krajem, druga wojna – jeśli nie liczyć grabieżczego rajdu na Polskę, czego zresztą historycy sowieccy do wojny nie zaliczają – zaczęła się dla ZSRR dopiero w czerwcu 1941 roku. A tym-

czasem w kazaniu na Pl. Zwycięstwa usłyszeliśmy, że zbrodnia ta wyniknęła z okrucieństw wojny.

Próba takiego fałszywie solidarystycznego widzenia historii Polski w sojuszu z byłymi komunistami była także ekshortacja od ołtarza o niepotrzebnej wojnie domowej po 1944 r. – "obie strony powinny być sobie podać rękę". Kto? Mordowani Akowcy agentom NKWD i UB? Rozstrzeliwani i gromadzeni w obozach? Porywani na Żubiankę? Powiedziane to zostało z "mocnym akcentem" – "konieczności demaskowania kłamstwa". Duch prawdy unosi się, jak widać, nad Dziekanatem Wojska Polskiego. Wyliczanie zasług Ludowego Wojska w tym kontekście, tego samego wojska, które nad mogiłą katyńską odprawiało w 1944 r. fałszywą manifestację w Katyniu, nie bardzo tu było na miejscu. Trzeba umieć także się wstydić.

I jeszcze jedno: we wszystkich akcentach oratorskich uroczystości w myśl przyjętej na pewno z góry reguły, akcenty zbrodni sowieckich następowały zawsze po wyliczeniu zbrodni hitlerowskich i zawsze na drugim miejscu. Apel poległych był popisem dość grafomańskiej sztuki krasomówczej.

Było też nie licujące z godnością podobnej uroczystości usiłowanie wykorzystania jej dla aktualnych awantury politycznych: od ołtarza ksiądz zwraca się do prezydenta i premiera. Prezydent określony jako "integrator" Polaków, a premier jako ten, który ostrzega ich przed "piekłem" – to wszystko miało określoną wymowę. Niech będzie. Ale nie nad grobami bohaterów zatapia się takie sprawy.

Rodziny katyńskie, społeczeństwo – zrozumiało najlepiej wymowę tej uroczystości – plac ział pustką. Chciałoby się zacytować powiedzenie znane historii Polski: "ciszej z polityką nad tymi grobami".

I tak jak się narusza godną pamięć ofiar, tak grozi, że zalakieruje się kilka ważnych rzeczy, których publicznie, wobec opinii międzynarodowej powinien domagać się nasz rząd w tej sprawie: oficjalnego wzięcia odpowiedzialności za katyńską zbrodnię ludobójstwa – przez ZSSR (nie wystarczy obarczyć tym NKWD), razem ze wszystkimi konsekwencjami prawnymi przyznania się do zbrodni ludobójstwa: odnalezienie prochów oficerów z Ostaszkowa i Starobielska, ujawnienie głównego zbioru dokumentów, odszkodowania, procesy winnych i eksterytorialność terenów kaźni i cmentarzy oficerów polskich w ZSSR.

JT

## KTO JEST AUTOREM "ZBRODNI KATYŃSKIEJ W ŚWIEŁLE DOKUMENTÓW"?

Pytanie dość ważne dla dziejów badań nad sprawą katyńską, a może nawet, jak się okaże, również dla pozanaukowego, czysto politycznego aspektu problemu: Katyń a sprawa polska.



Jak wiemy, książka *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* ukazała się w Londynie w wydawnictwie Gryf, w roku 1948, z przedmową generała Andersa. Nie była to pierwsza "biała księga" na temat Katynia opracowana przez emigrację polską; poprzednia, bardzo skrócona, ukazała się w 1947 roku. Po sowieckiej, nieudanej próbie oskarżenia Niemców za Katyń na forum procesu norymberskiego, chodziło teraz o szczegółowe i precyzyjne ukazanie okoliczności, dowodów i tła zbrodni.

W korespondencji do "Tygodnika Powszechnego" w końcu 1989 r. znalazłem stanowcze stwierdzenie, że autorem *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów* jest Zdzisław Stahl, szef biura studiów II Korpusu po wojnie, biura, które miało zorganizować powstanie podobnej książki. Twierdzenie o autorstwie Stahla nie zostało poparte żadnym dowodem, co zwalnia mnie z przytaczania bibliografii, można je potraktować jako pojawiające się tu i tam jedno z twierdzeń obiegowych na ten temat.

Ponieważ w rzeczywistości autorem tej książki jest Józef Mackiewicz, jeden z największych pisarzy współczesnych i świadek Katynia, interesujące może być, jak doszło do tego znieszczenia. Tak się złożyło, że tuż po wojnie, przy II Korpusie w Rzymie i Ankonie znalazło się aż dwu ludzi posiadających wszystkie kwalifikacje do opracowania podobnej książki. Byli to świadkowie ekshumacji, wybitni pisarze, Ferdynand Goetel i Józef Mackiewicz. Obaj ci pisarze zetknęli się we Włoszech z oskarżeniami o kolaborację. Ich skutki dotrwały aż do ostatniej doby. Nie będę się tym tutaj szczegółowo zajmował, dość, że sprawę Mackiewicza rozpatrywał sąd honorowy w Rzymie w roku 1945, oddalając zarzuty, atmosferę zaś wobec Goetla zmieniono po interwencji pisarza u generała Andersa (szczegóły w książce Goetla *Czasy wojny*). Ale jeszcze niedawno Goetla musiał "rehabilitować" PEN Club, którego był przed wojną prezesem. A "sprawa Mackiewicza" wciąż trwa. W każdym razie, po pobicznym wyjaśnieniu we Włoszech problemu obu pisarzy nic już nie szkodziło, aby któryś z nich zajął się tak ważną i odpowiedzialną sprawą, jak opracowanie białej księgi katyńskiej, zwłaszcza, że żadne już względy międzynarodowej dyplomacji w grę wchodzić nie mogły.

Opracowaniem książki zajął się Józef Mackiewicz, ale nad tym tematem i pod kątem przyszłej książki pracował również Goetel. Jak pisze w *Czasach wojny*, jemu to właśnie powierzono w Ankonie spisanie zeznań Iwana Kriwoziercowa, jednego z najważniejszych świadków katyńskich, także i z tego powodu, że Kriwoziercow widział go w Katyniu w roku 1943 i miał do niego zaufanie. Wystarczy porównać tekst spisany w książce Goetla z tekstem w *Zbrodni katyńskiej...*, żeby zauważyć, że jest to w zasadzie ten sam tekst. Wyznaczenie natomiast na autora opracowania "białej księgi" Zdzisława Stahla, w chwili, gdy pod ręką znajdowali się tak wybitni specjaliści od sprawy Katynia i wybitni pisarze, było mało prawdopodobne. I tak się oczywiście nie stało. Dodajmy, że bibliografia katyńska Zdzisława Jagodzińskiego nie wymienia Stahla (nawet w adnotacji) jako autora książki. Nie wymienia też Mackiewicza. Natomiast bibliografia opracowana przez Marię

Pora przejść do dokumentów, ale najpierw jeszcze pewien szczegół dla czytelnika nieorientowanego w tak zwanej "sprawie Mackiewicza". Otóż mimo orzeczenia wydanego w Rzymie przez sąd honorowy, istniała presja pewnych osób i kręgów kombatanckich uporczywie oskarżających Mackiewicza o kolaborację z Niemcami. Przypominano wyrok skazujący pisarza na karę śmierci w Wilnie za współpracę z prasą niemiecką w języku polskim (wyrok ten został następnie zawieszony przez komendanta okręgu Wilka-Krzyżanowskiego i odwołany). Tak zwaną "sprawą Mackiewicza" zajmować się tutaj nie będę, odsyłam czytelnika przede wszystkim do opublikowanych prac Jerzego Malewskiego i do jego książki o Mackiewiczu mającej się ukazać niebawem w wydawnictwie Arka.

Uważam jednak, że ta właśnie presja oskarżeń sprawiła, że autorstwo Mackiewicza zostało przemilczane, gdyż oczywiście "kolaborant" hitlerowski nie mógł być wiarygodnym autorem książki polskiej o Katyniu... Książka została też wydana tak, jak zamierzono, bez podania nazwiska autora. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby jednocześnie nie przypisano jej autorstwa wyłącznie człowiekowi, który dokonał co najwyżej pewnych prac redakcyjnych w ostatniej fazie, nie zawsze słusznych. Autorem zostaje więc redaktor Stahl.

Z jednej z publikacji Malewskiego zaczerpnąłem poniższy cytat:

"W wypowiedzi z 1970 roku, (List do red. "Nowego Świata", Nowy Jork, 1970) Mackiewicz pisze, że na zlecenie Biura Studiów II Korpusu przygotował książkę złożoną z dokumentów na temat zbrodni katyńskiej".

I jeszcze, za Malewskim, Mackiewicz:

"W roku 1945, gdy przedostałem się z kraju do Włoch, Biuro Studiów II Korpusu Polskiego (Zdzisław Stahl) zwróciło się do mnie z propozycją napisania książki o zbrodni katyńskiej, ale nie pod moim nazwiskiem, lecz w postaci białej księgi - urzędowego zbioru dokumentów i relacji. Zgodziłem się na to, książkę napisałem, była w niej również moja osobista relacja z pobytu w Katyniu w 1945 roku. Wszystko było dobrze, dopóki generał Anders nie wpadł na pomysł wydania mojej książki po francusku pod własnym nazwiskiem swoim. Długo trwała kłótnia, której szczegółów nie będę tu opisywał. W rezultacie - zerwanie. Stahl zaczął się podawać za autora mojej książki, ponieważ był wtedy szefem tego biura studiów. Ja nie chciałem występować osobiście przeciw generałowi Andersowi ze względów politycznych. Były mediacje, sądy rozjemcze etc. Zresztą o tym, że to ja napisałem tę książkę było w prasie emigracyjnej kilkakrotnie. Stahl, Anders wyrzucili w późniejszych wydaniach moją osobistą relację, którą ostatnio zamieścił "Dziennik Polski" w Londynie. (...) Zaraz po zerwaniu ja napisałem bardziej potoczystą wersję własnej książki (...) ukazała się w wielu językach (angielskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim, portugalskim, francuskim). Po polsku nie mogłem jej wydać, gdyż byłoby to dwa grzyby w barszczu. To prawda, w późniejszych wydaniach podjętych przez biuro Andersa, Stahl dołączył materiały, jakich ja nie miałem (na przykład zeznania doktora

dołączył materiały, jakich ja nie miałem (na przykład zeznania doktora Wodzińskiego). Całość jednak i w piśmie, i w kompozycji to jest ta sama moja książka".

List ten opatrzył Malewski następującym przypisem: "cytowany przez Edwarda Duszę w artykule napisanym dla "Gwiazdy Polarnej", który miał się ukazać 9.08.1985 r. Oba dokumenty cytuję na podstawie odpisów udostępnionych mi łaskawie przez Tomasza Mianowicza. Przy okazji: istnieje też recenzja zbioru dokumentów o zbrodni katyńskiej przygotowanego przez Mackiewicza. Została napisana dla biura studiów II Korpusu przez por. Bogdaną Podoskiego"<sup>1</sup>.

I jeszcze raz Mackiewicz, w artykule *Tajemnica archiwum mińskiego NKWD*: "Tak też napisałem w moich książkach, a również w białej księdze anonimowej, którą opracowałem i napisałem w Rzymie (*Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*. Z przedmową gen. Andersa). Gdy jednak książka ta wymknęła się z moich rąk w Londynie..."<sup>2</sup>. Dalej nie muszę przytaczać, wystarczy.

Jeśli Stahl byłby autorem *Zbrodni katyńskiej*, to jak jest możliwe, że nigdy nie zaprzeczył twierdzeniom Mackiewicza, że jest on jej autorem? Czynił to Mackiewicz na tak poczytnych łamach jak londyńskie "Wiadomości". Nie zaprzeczył temu również nikt z ludzi, którzy czekali tylko w kombatancim Londynie na taką okazję, wydając szkalujący Mackiewicza zbiór *Pod pręgierzem* (Londyn 1979). Było to możliwe dlatego, że nikt nie uważał naprawdę Stahla za autora *Zbrodni katyńskiej*. Napisał on na temat Katynia jedynie 10-stronicową broszurkę. Natomiast Mackiewicz opublikował równoległe do *Zbrodni katyńskiej* całą książkę. I mimo, że powtarza ona w swym zrebie *Zbrodnię katyńską*, nikt z zaciekleń oskarżycieli nie zarzucił mu plagiatu, a przede wszystkim nie uczynił tego sam domniemany autor: Stahl.

Argumentację Mackiewicza bardzo wzmacnia przytoczony przez niego szczegół o usunięciu przez Stahla i Andersa fragmentu reportażu Mackiewicza z Katynia, pierwszego w historii. Jest to jeden z najważniejszych historycznie tekstów na temat Katynia, udokumentowany i wstrząsający. O usunięciu świadczy pośrednio sam fakt, że tekstu tego nie ma w książce. Trzeba było mieć naprawdę złą wolę, aby taką relację w białej księdze pominąć. W całej książce nie ma nawet wzmianki na temat publikacji Józefa Mackiewicza, a jego nazwisko ledwo zostaje raz wymienione, i to tylko dlatego, że trzeba było je usunąć z relacji dra Wodzińskiego. Ale podobnie postąpiono z Ferdynandem Goetlem, jego nazwisko też jest ledwo wzmiankowane, i to w cudzej relacji. Tymczasem szkice Mackiewicza opublikowane jeszcze przed wydaniem *Zbrodni katyńskiej* świeciły już niezwykłym światłem wstrząsających dokumentów spisanych przez naocznego świadka. Nie sięgnięto też po relację Goetla, autor był pod ręką, a relację swą opublikował już w 1949 r. (nie mówię już o złożonym wcześniej raporcie dla Komendy Głównej AK). A co się stało z raportem Mackiewicza złożonym w 1943 r.? Ale to już trochę inne sprawy.

Chciałbym zakończyć stwierdzeniem, całkowicie dla mnie oczywistym: to Józef Mackiewicz jest najwybitniejszym historiografem i zarazem świadkiem Katynia po dziś dzień i tak już to pozostanie. Inni przyszli po nim, brali z niego pełnymi garściami, nawet nie wymieniając go z nazwiska. Tymczasem jego książki o Katyniu po polsku – ani na emigracji, ani w kraju zresztą, do dziś dzień nie wydano, mimo że istnieje polski jej maszynopis. I sądzę, że jeśli powstanie kiedyś nagroda dla książek wybitnych o Katyniu, powinna ona nosić nazwę "nagroda im. Józefa Mackiewicza".

Jacek Trznadel

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> Wszystkie przytoczenia za studium Jerzego Malewskiego: *Ich człowiek w Katyniu*, "Arka" (Kraków), nr 27 z 1989.

<sup>2</sup> J. Mackiewicz, *Tajemnica archiwum mińskiego NKWD*, "Wiadomości", (Londyn) nr 35 z 1975.

#### LISTA CZŁONKÓW NIEZALEZNEGO KOMITETU HISTORYCZNEGO BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ

CHLEBOWSKI Cezary Zygmunt, ur. 15 lutego 1928 w Grodźcu k. Będzina, publicysta i prozaik. Podczas okupacji hitl. żołnierz Armii Krajowej. Studiował na Akademii Nauk Politycznych (Wydz. Dyplomatyczno-Konsularny) i Uniwersytecie Warszawskim (Studium Dziennikarskie), gdzie też uzyskał doktorat w 1980. Dziennikarz m.in. w "Tygodniku Polskim", od 1970 sekretarz redakcji "Widnokręgów", współpracownik prasy sportowej. Uprawiał narciarstwo (prezes 1951-1964 Warszawskiego Klubu Narciarskiego). W 1954-1982 członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (1980-1981 członek Rady), 1968-1983 Związku Literatów Polskich. Autor powieści dla młodzieży i licznych utworów ukazujących głównie różne epizody z walk partyzantki AK podczas hitl. okupacji, m.in. *Gazda z Diabelnej* (1967, również scenariusz serialu telewizyjnego w 1978), "reportaż historyczny" *Pozdrowicie Góry Świętokrzyskie* (1968, wyd. 5 rozszerzone 1988). Rozgłos uzyskała monografia "wydzielonej organizacji dywersyjnej Armii Krajowej" *Wachlarz* (1983, nagroda im. Wł. Piętrza, 1983 nagroda Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, 1984). W uprawianej publicystyce, głównie o tematyce związanej z dziełami Armii Krajowej, obecne są także sprawy katyńskie.

Adres: 02-091 Warszawa, ul. Zwirki i Wigury 33 m. 12, tel. 22-52-15.

CHMIELARZ Andrzej, ur. 21 listopada 1950, historyk. Studia historyczne odbył na Uniwersytecie Warszawskim. Pracownik naukowy (od 1980) Wojskowego Instytutu Historycznego. Opublikował prace z zakresu najnowszych dziejów Polski, m.in. wraz z A. Kunertem książkę *Spiska 14. Aresztowanie generała "Grota" - Stefana Roweckiego* (1983).

Adres: 04-866 Warszawa, ul. Wał Miedzeszyński 273, tel. 12-97-92.

JACKI Jerzy, ur. 9 grudnia 1933 w Lubartowie, historyk teatru i literatury polskiej. Studia polonistyczne odbył na Uniwersytecie Warszawskim, na którym też uzyskał w 1969 doktorat. Od 1970 redaktor encyklopedii w Państwowym Wydawnictwie Naukowym, równocześnie wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie; autor studiów opracowań z zakresu historii teatru pol. XVIII w. Od 1989 kierownik Redakcji Encyklopedii w Państwowym Wyd. "Wiedza Powszechna". Działacz "Solidarności", od 1980 przewodniczący Komisji Zakładowej w PWN, po wprowadzeniu stanu wojennego usunięty z pracy; od 1989 przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w PWST. W 1981 członek Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej "Wolność - Sprawiedliwość - Niepodległość", od 1982 działacz ugrupowań niepodległościowych, współredaktor pism podziemnych, m. in. "Myśli Niezależnej" i "Warszawskich Zeszytów Historycznych", od 1989 wiceprzewodniczący Centrum Demokratycznego, współzałożyciel Porozumienia Ponad Podziałami i Porozumienia Centrum (1990); zaproszony przez Lecha Wałęsę do udziału w Komitecie Obywatelskim przy przewodniczącym NSZZ "Solidarność" (1990). Opublikował m.in. listę funkcjonariuszy NKWD, odpowiedzialnych za eksterminację oficerów polskich w Katyniu i innych miejscach zagłady ("Warszawskie Zeszyty Historyczne", nr 3 z 1989).

Adres: 00-260 Warszawa, ul. Mostowa 4 m. 4, tel. 31-07-74.

JANKOWSKI Stanisław Maria, ur. 9 grudnia 1945 w Krakowie, publicysta i prozaik. Studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Działal jako dziennikarz w wielu pismach, m.in. w "ItD", "Dzienniku Polskim", "Gazecie Krakowskiej", "Życiu Literackim". Członek Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich. Opublikował powieści przygodowo-historyczne, m. in. dylogię *Znak Jastrzębca* (1979) i *Szable i rapier* (1980), oraz opowieści dokumentalne związane tematycznie z okresem II wojny światowej i okupacji hitl., m. in. *Steny z ulicy Mogiłskiej* (1977), *Steny biją cennie* (1984). Autor reportaży telewizyjnych oraz kilkudziesięciu słuchowisk radiowych, laureat wielu konkursów. Pomysłodawca, autor scenariusza i komisarz wystawy *Zginęli w Katyniu* (Kraków, 1989).

Adres: 31-123 Kraków, ul. Szujskiego 11 m.3, tel. 33- 60- 81.

KUNERT Andrzej Krzysztof, ur. 12 grudnia 1952 w Warszawie, historyk i redaktor wydawnictwa. Studia historyczne odbył na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1985 redaktor w Redakcji Historycznej (od 1989 zastępca kierownika) w Instytucie Wyd. "Pax", od 1990 redaktor naczelny Wydawnictwa MON. Opublikował prace z zakresu najnowszych dziejów Polski, m.in. *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej* (t. 1-2 1987, t. 3 w druku) i *Spiska 14. Aresztowanie generała "Grota" - Stefana Roweckiego* (1983, z A.Chmielarem). Opracował m.in. *Wspomnienia i notatki autobiograficzne S. Roweckiego* (1988) i *Zapiski K. Moczarskiego* (1990).

Adres: 01-821 Warszawa, ul. Swarzewska 43 m. 1.

ŁOJEK, scil. Mamontowicz-Łojek, Bożena, historyk baletu polskiego. Zona niedawno zmarłego historyka Jerzego Łojka, syna Katyńczyka. Studia pedagogiczno-polonistyczne odbyła na Uniwersytecie Warszawskim, na którym też uzyskała w 1972 doktorat. Opublikowała szereg książek i rozpraw z zakresu historii teatru i baletu. Współpracowniczka i kontynuatorka działań Jerzego Łojka na rzecz ujawnienia prawdy o sprawcach zbrodni w Katyniu i jej upamiętnienia, zobligowana do tego testamentem męża, w którym prosił on swych bliskich, "aby zawsze i konsekwentnie podnosili publicznie sprawę zbrodni katyńskiej i żądali jej ukarania". Współinicjatorka i organizatorka ruchu "Rodzin Katyńskich", działa w "Rodzinie Katyńskiej" w Warszawie i w Federacji "Rodzin Katyńskich". Organizatorka i opiekun merytoryczny wystawy *Nie tylko Katyń*, czynnej w marcu-kwietniu 1990 w dolnym kościele św. Krzyża w Warszawie.

Adres: 00-373 Warszawa, ul. Nowy Świat 28 m. 20, tel 26-18-26.

MACEDONSKI Adam, ur. 29 stycznia 1931 we Lwowie, artysta-plastyk, dziennikarz i poeta. Studiował m.in. w Akademii Sztuk Pięknych i na Wydz. Historii Kultury Materialnej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1966-1968 pracował jako grafik w "Przekroju". Współzałożyciel (i jawny rzecznik) wiosną 1979 Instytutu Katyńskiego w Polsce (z siedzibą w Krakowie) i współredaktor "Biuletynu Katyńskiego" (ukazało się 30 numerów). Czynny w akcji upowszechniania prawdy o zbrodni katyńskiej (liczne prelekcje urządzone konspiracyjnie w różnych środowiskach). Z podróży zagranicznych przywoził potajemnie do kraju książki o zbrodni katyńskiej; był m.in. inicjatorem pierwszego pol. wydania książki J.K. Zawodnego *Death in the Forest* (Śmierć w lesie), zrealizowanego we Wrocławiu przez wyd. "Solidarności Walczącej".

Adres: 30-053 Kraków, ul. Spokojna 13 m. 7. tel. 34-46-34.

TARCZYŃSKI Marek, ur. 2 listopada 1938 w Toruniu, płk Wojska Polskiego, historyk. Studia odbył w Wojskowej Akademii Politycznej (Wydz. Historii), gdzie też uzyskał w 1976 doktorat. Początkowo pracownik naukowy WAP, od 1977 w redakcji "Wojskowego Przeglądu Historycznego" (od 1985 redaktor naczelny). Opublikował prace o tematyce związanej z powstaniem 1830 (*Generalicja Powstania Listopadowego*, 1980, wyd. 2 1988) i działaniami wojennymi w okresie Polski Niepodległej (*Cud nad Wisłą. Bitwa Warszawska 1920*, 1990). Inicjator prac nad epitafiami katyńskimi, skupił wokół siebie zespół współpracowników, z którymi przygotowuje obszerną publikację z biografiami Katyńczyków.

Adres: 01-112 Warszawa, ul. Góralska 2 m. 24, tel. 37-86-61.

TRZNADEL Jacek, ur. 10 czerwca 1930 w Olkuszu, poeta, krytyk i historyk literatury pol., tłumacz. Studia polonistyczne odbył we Wrocławiu i w Warszawie. Doktoryzował się książką o twórczości Leśmiana, habilitował książką o twórczości Norwida (1976). Pracownik naukowy Instytutu Badań Literackich PAN, w 1955-1970 lektor polski, 1978-1983 profesor "associe"

na Sorbonie w Paryżu. Współpracował z pismami emigracyjnymi i obiegu niezależnego w kraju (m.in. "Kulturą Niezależną"). 1966-1983 członek 1965-1983 członek związku Literatów Polskich. Sygnatariusz "Listu 59 intelektualistów" z 1975, 1990 członek Porozumienia Ponad Podziałami. Opublikował kilkanaście książek, m.in. zbiór rozmów z pisarzami *Hańba domowa* (1986, Niezależna Oficyna Wydawnicza), za którą otrzymał nagrodę Komitetu Kultury Niezależnej "Solidarności" w 1986. Przygotowuje książkę o zbrodni katyńskiej (zob. fragm. w niniejszym zeszycie pt. *Katyń - ostatnia droga*).

Adres: 00-532 Warszawa, ul. Wilcza 5 m. 16, tel. 28-60-87.

TUCHOLSKI Jędrzej M., ur. 24 marca 1932 w Poznaniu, inżynier elektryk i historyk. Syn Katyńczyka, podpor. rezerwy Tadeusza T., pracownika naukowego (docent) Politechniki Warszawskiej. Absolwent Politechniki Warszawskiej, od 1954 nieprzerwanie pracownik naukowy Instytutu Elektrotechniki. Do 1948 i w 1956-1960 działał w Związku Harcerstwa Polskiego. Opublikował (wraz z Wł. Borochem) opowieść dokumentalną *Halifax JD 154 nie wrócił* (1984), monografię *Cichociemni* (1984, wyd. 3 1988) oraz publikację biograficzną *Cichociemni, 1941-1945. Sylwetki spadochroniarzy* (1984). Opracował poszerzoną i uzupełnioną listę zamordowanych w Katyniu i innych miejscach zagłady *Mord w Katyniu. Kozielsk - Ostaszków - Starobielsk. Lista strat* (w druku, Instytut Wyd. Pax").

Adres: 04-754 Warszawa, ul. Celestynowska 3 A m. 6, tel. 12-13-58.

ZIEMBINSKI Wojciech, ur. 22 marca 1925 w Gniewie - Jeleniu Szlacheckim, działacz niepodległościowy i publicysta. Podczas okupacji hitl. współpracował z ruchem oporu, aresztowany we Francji w 1942 podczas próby przedostania się do Anglii, więzien hitl. obozów karnych. Po wyzwoleniu w pol. podchorążowie w Szkocji, w 1947 wrócił do kraju. Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował jako redaktor techniczny, grafik i dziennikarz, m.in., w Wyd. Prawniczym i redakcji pisma "Nasza Ojczyzna". Często usuwany z pracy za organizowanie protestu i demonstrowanie pol. niezależności, m.in. w 1953 z "Czytelnika" za odmowę udziału w uczczeniu śmierci Stalina. W 1977 całkowicie pozbawiony możliwości pracy. Początkowo działał w Klubie Inteligencji Katolickiej i w Klubie Krzywego Koła, po jego zawieszeniu skupił wokół siebie środowisko zainteresowane rozwojem współcz. myśli pol., działał także w niezależnym ruchu kombatanckim, angażował się w akcję pomocy więźniom oraz w wystąpienia na rzecz zniesienia kary śmierci. W latach 70-ych (od 1974) inicjator i organizator głośnych manifestacji i obchodów niepodległościowych (m. in. przy Grobie Nieznanego Żołnierza) oraz licznych akcji upamiętnienia wydarzeń i zasług osób oficjalnie przemilczanych czy dyskryminowanych (m. in. tablice poświęcone J. Piłsudskiemu i "Orletem Lwowskim"; parokrotnie więziony. Jeden z pierwszych organizatorów akcji petycyjnej do władz w 1975, sygnatariusz m. in. "Listu 59 intelektualistów", inicjator i współautor z J. Olszewskim, S. Szczuką i A. Pajdakiem protestu przeciwko włączeniu do Konstytucji PRL

"zasady nierozzerwalności sojuszu z ZSRR" (14 I 1976), współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników (23 IX 1976). Rzecznik orientacji prawicowo-niepodległościowej, był współzałożycielem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce (25 III 1977) i Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu (10 II 1979). Po sierpniu 1980 czynny jako ekspert "Solidarności" i działacz polityczny, organizował 9 maja 1981 I Zjazd Komitetów Obrony Więźniów Politycznych, był inicjatorem i głównym koordynatorem organizacji Kluby Służby Niepodległości (27 IX 1981), przeprowadził największą manifestację niepodległościową w kraju 11 listopada 1981 przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Po wprowadzeniu stanu wojennego ścigany listem gończym, aresztowany w kwietniu 1982 i po 7 miesiącach zwolniony (ze względu na stan zdrowia). Czynny w podziemiu polit., był inicjatorem i przywódcą ugrupowania Kongres Solidarności Narodu (pisma "Solidarność Narodu" i "Polska Jutra"), przekształconego 31 grudnia 1989 w Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej - KSN. Podczas wyjazdów za granicę zainicjował utworzenie organizacji Kongres Europy Środkowo-Wschodniej (16-17 1988 w Paryżu). Jest członkiem Instytutu Józefa Piłsudskiego. W latach 70-ych był jednym z pierwszych organizatorów dorocznych nabożeństw patriotycznych za ofiary zbrodni w Katyniu. W 1984 inicjator budowy Krzyża "Poległym na Wschodzie" na zewnętrznych murach kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach w Warszawie. Na 35-lecie zbrodni katyńskiej w 1986 umieścić, za zgodą Prymasa, wewnątrz kościoła powiększony wizerunek Matki Boskiej Kozielskiej. Odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Orderem "Polonia Restituta" i Złotego Krzyża Polski Walczącej.

Adres: 01-772 Warszawa, ul. Sady Zoliborskie 7a m. 21, tel. 39-71-46.

Opracował J.J.